

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Wykład 33

Ks. Antoni Żurek

„Jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”

W starożytnych Wyznaniach Wiary pojawił się artykuł mówiący o Kościele. W *Symbolu nicejsko – konstantynopolitańskim* jest mowa o „Kościele jednym, świętym, powszechnym i apostołskim”. Natomiast w *Symbolu apostołskim* tylko o „świętym i powszechnym”. Warto pomyśleć czy ma to jakieś znaczenie.

Tajemnica Kościoła

Od samego początku chrześcijanie, zwłaszcza w osobach ich zwierzchników, byli świadomi i dostrzegali tajemnicę Kościoła. Mieli świadomość, że tworzą wspólnotę niepodobną do żadnej innej. Na tę wyjątkowość składały się różne elementy. Przede wszystkim osoba samego założyciela, czyli Chrystusa, w którego boskie posłannictwo z całym przekonaniem wierzono. On zostawił tej wspólnocie depozyt, za który Jego wyznawcy byli odpowiedzialni. On też postawił przed nimi cele, które mieli realizować. Jednocześnie chrześcijanom towarzyszyła świadomość obecności Mistrza i w coraz większym stopniu działania przyobiecane go im Ducha Świętego. Widzieli w Kościele dzieło Boże. Szukali zatem w Kościele tych Bożych elementów i znaków, a jednocześnie starali się odczytać Boży zamysł w stosunku do tej wspólnoty. Wskazówki do tego znajdowali w tekstach biblijnych, ale również w znakach, jakie Bóg dawał tej wspólnocie. Należało je tylko zauważyć i dobrze odczytać. Zwłaszcza bardzo żywe było przekonanie o dynamicznej obecności obiecane go Ducha Świętego, który ujawnił się w dniu Pięćdziesiątnicy. Szukano zatem Jego świadectw i wskazówek. Dzięki temu chociaż nie w sposób systematyczny, podobnie zresztą jak cała teologia, rodziła się eklezjologia, czyli nauka o Kościele. Wprawdzie pierwsze struktury Kościoła powstawały na pozór w sposób naturalny i bez udziału czynnika nadprzyrodzonego, ale chrześcijanie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że przynależą do niezwyklej wspólnoty, w której elementy widzialne nie są najważniejsze. Istotę Kościoła stanowi przecież to, czego nie widać gołym okiem. To jest wewnątrz jego życie, dynamizm czerpiący swoją energię z obecności w nim Boga. Nawet jeśli istnieją instytucje kościelne i widzialne struktury, to i tak kieruje nim w sposób niewytłumaczalny Duch Święty.

Kościół artykułem wiary

Wyrazem wiary chrześcijan w tajemnicę Kościoła stał się artykuł wiary, jaki pojawił się w starożytnym *credo*. Trudno odtworzyć genezę włączania tego artykułu do Wyznania Wiary. Z całą pewnością był to proces, w którym kolejno włączano pewne elementy tego artykułu do *credo*. Wymowne

jest już włączenie samego Kościoła do prawd wiary, składających się na Wyznanie Wiary. Historię redakcji tego artykułu możemy tylko fragmentarycznie odtworzyć.

Nie ulega wątpliwości, że artykuł mówiący o Kościele był już w chrzcielnym Wyznaniu Wiary w trzecim wieku. Wówczas każdego przyjmującego chrzest pytano: „Czy wierzysz w Ducha Świętego i w święty Kościół?”¹. To dowodzi, że sam Kościół był już wtedy artykułem wiary, koniecznym do przyjęcia, podobnie jak prawda o Bogu jednym, ale w trzech osobach: Bogu Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym. W tym Wyznaniu Wiary użyte zostało określenie „święty Kościół”. Zawierało się w tym przekonanie o tym, „że jest to wybrany lud Boży i że jest zamieszkały przez Jego Ducha”². Wcześniej pojawiały się inne określenia, np. Kościół powszechny, albo też określenia sugerujące prawdę o jednym Kościele. Pojawiały się one w listach biskupów i w pierwszych rozprawach teologicznych. Pod koniec drugiego wieku biskup Ireneusz z Lyonu napisał wyjaśnienie do tego, co on nazywał „nauką apostołów”. Pod tym pojęciem rozumiał podstawowe prawdy wiary, w które wierzy chrześcijanin. Tam właśnie pisze o Kościele, który był zapowiadany przez proroków, a teraz stanowi „lud mający stać się narodem świętym”³. To dowodzi, że już wtedy prawda o Kościele była przedmiotem nauczania chrześcijańskiego. Nie była to w żadnym wypadku historia Kościoła, ale próba spojrzenia na jego naturę i misję. Taka pierwotna forma eklezjologii.

Na stałe artykuł o świętym Kościele pojawił się w Symbolu Apostolskim, który jak wiadomo stał się popularny w Kościele łacińskim od czwartego wieku. Znamienna jest sama redakcja tego artykułu. Najczęściej nie ma przed nim słowa „wierzę”. Mówi się zatem: „Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół”. Później jeszcze dodano „powszechny”. W Symbolu Apostolskim jest zatem artykuł o „świętym Kościele powszechnym”. Spotykamy wersję „święty Kościół”, ale też „wierzę w Ducha Świętego w świętym Kościele”. Każda z tych wersji ma swoje znaczenie. Ważne i jednocześnie znamienne jest umiejscowienie tego artykułu. Znajduje się on zawsze po artykułach o Trójcy Świętej. Ładnie tłumaczył to św. Augustyn. Pisał on: „Poprawny porządek Wyznania wiary wymagał, by do Trójcy dołączyć Kościół, jako do mieszkańca Jego dom, a do Boga – Jego świątynię, i do założyciela jego miasto”⁴.

Bardziej skomplikowana sprawa jest historia artykułu, który znamy z *credo nicejsko-konstantynopolińskiego*. Mówi się tam o Kościele jednym, świętym, powszechnym i apostołskim. Nie znamy ani genezy tego artykułu, ani oficjalnego jego znaczenia. Artykuł o Kościele nie był dyskutowany na żadnym starożytnym synodzie. W redakcji tego artykułu zauważa się ciekawą ewolucję. W najstarszej wersji z Nicei jest mowa tylko o Kościele powszechnym i apostołskim. Przy czym określenia te pojawiają się nie w samym *credo*, ale w jego uzupełnieniu, czyli w tzw. anatematyzmach, czyli w klauzulach wskazujących błędne ujęcia prawd wiary. Zostało tam powiedziane, że jeżeli ktoś nie zgadza się z prawdami wiary określonymi na tym Soborze, tego „powszechny i apostołski Kościół wyłącza”⁵. W przypadku Soboru w Nicei chodziło o prawdy wiary dotyczące natury Chrystusa. Czyli ich błędne rozumienie powodowało wykluczenia z Kościoła „powszechnego i apostołskiego”. Nie sposób dziś wyjaśnić dlaczego akurat te określenia wówczas się pojawiły. Nie są one tłumaczone, co oznacza, że były zrozumiałe dla chrześcijan. Dopiero w wersji przyjętej w Konstantynopolu w 381 roku mamy artykuł: „W jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Przed tym artykułem też nie ma słowa „wierzę” albo „wierzymy”. Jednak w tym *credo* słowo „wierzymy” jest tylko na początku całego *credo*.

Artykuł o Kościele, czy to w wersji znanej z Symbolu Apostolskiego, czy też z Wyznania Wiary Nicejsko – Konstantynopolińskiego, jest bardzo ściśle związany z artykułem mówiącym o wierze w Ducha Świętego. Niektóre wersje, jak to już zostało wspomniane, wręcz zdają się mówić o wierze w

¹ Tradycja apostołska 21.

² J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, 147.

³ Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostołskiej* 93.

⁴ Św. Augustyn, *Podręcznik dla Wawrzyńca czyli o wierze, nadziei i miłości* 15,57.

⁵ *Wyznanie wiary 318 Ojców*.

Ducha Świętego w Kościele. Niezależnie jednak od samego sformułowania, artykuł ten wyraża ścisły związek Kościoła z całą Trójcą Świętą. Ten związek jest podkreślany w starodawnych doksologiach, czyli zakończeniach modlitw, które kończyły się w ten sposób: „Chwała Tobie, Ojczy i Synu wraz z Duchem Świętym w świętym Kościele”⁶.

Tę sprawę wyjaśniali również w katechezach Ojcowie Kościoła. Św. Ambroży objaśniając Symbol Wiary katechumenom powiada tak: „w Symbolu jest mowa, że wierzę w >>Kościół<< [...] Cóż z tego? Przyczyna jest jednakowa. Tak samo wierzymy w Chrystusa, tak wierzymy w Ojca, jak w >>Kościół,, [...] Jakie jest tego uzasadnienie? Takie mianowicie, że kto wierzy w Stwórcę, wierzy również w dzieło Stwórcy [...] Twoja wiara silniej zajaśnieje, jeśli nabierzesz przeświadczenia, że prawdziwą i pełną wiarą trzeba podejść do dzieła twego Stwórcy, a więc do dogmatu o Kościele świętym”⁷. Według Biskupa Mediolanu przedmiotem wiary jest to, że Kościół jest dziełem Boga. Prawdopodobnie myśli on o naturze Kościoła, a w mniejszym stopniu o jego widzialnych strukturach.

Św. Augustyn podkreślał inny aspekt. Wykorzystując dwuznaczność terminu „ecclesia”, który w jego czasach oznaczał już zarówno wspólnotę wiernych, jak też budynek, w którym się oni gromadzili, czyli świątynię, rozumie on Kościół jako miejsce zamieszkania Trójcy Świętej. Powie zatem: „Bóg mieszka w Swej świątyni, nie tylko Duch Święty, lecz także Ojciec i Syn, który też o Ciele Swym – przez które stał się głową Kościoła wśród ludzi [...] tak powiada >>zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję<<”⁸. Według tego Biskupa wierzymy przede wszystkim w obecność Boga w Kościele.

Świętość Kościoła

Prawda o „świętym Kościele” była podkreślana od samego początku. Teologowie upatrują w tym odpowiednik starotestamentalnego określenia „świętego ludu Boga” (Wj 19,6). Tak nazywa Kościół św. Paweł, mówiąc o Kościele „świętym i nieskalanym” (Ef 5,27). Nie chodziło o świętość moralną, ale o jego pochodzenie i obecność w nim przede wszystkim Ducha Świętego⁹. Niektórzy z Ojców Kościoła ujmują to szerzej. W ich opinii Kościół jest święty ze względu na „zamieszkanie” w nim całej Trójcy Świętej. Biskup Augustyn ujmuje to ładnym określeniem „Kościół jest święty” bo jest „świętynią Bożą, to znaczy całej najwyższej Trójcy”¹⁰. Inny z biskupów tego samego okresu będzie akcentował związek z Chrystusem. Według niego Kościół jest święty „ponieważ Kościół jest w Chrystusie, Kościół jest Chrystusem”¹¹.

Generalnie zatem świętość, jako atrybut boski, był odnoszony do Kościoła ze względu na jego ścisły związek z Bogiem. To sam Bóg i Jego obecność, czy też działanie zwłaszcza Ducha Świętego, były widziane jako źródło świętości Kościoła. Z tej uświęcającej obecności Ducha Świętego rodziła się świętość członków Kościoła. Najlepszym tego dowodem byli męczennicy. Kościół się nimi chlubił jako najpiękniejszymi swoimi owocami. Nie negowano również możliwości zdobywania świętości na drodze moralnego wysiłku. Dzięki środkom, jakimi dysponował Kościół, ta droga stawała się możliwa dla wszystkich.

Biskup Nicetas z Remezjany pod koniec czwartego wieku wyjaśniał świętość Kościoła w ten sposób: „Czymże innym jest Kościół niż zgromadzeniem świętych? Od początku bowiem świata czy to patriarchowie – Abraham i Izaak, i Jakub – czy prorocy, czy Apostołowie, czy męczennicy, czy inni sprawiedliwi, którzy byli, którzy są, którzy będą, stanowią jeden Kościół. Zostali bowiem uświęceni w jednej wierze, jednym sposobem życia, naznaczeni jednym Duchem, stali się jednym Ciałem [...] Po wiem jeszcze więcej. Nawet aniołowie, nawet moce i potęgi niebieskie zrzeszone są w tym jednym

⁶ Tradycja apostołska 6.

⁷ Św. Ambroży, *Wyjaśnienie Symbolu* 6, tłum. L. Gładyszewski.

⁸ Św. Augustyn, *Podręcznik dla Wawrzyńca czyli o wierze, nadziei i miłości* 15,57.

⁹ Szerzej zob. B. Sesbüé, J. Wolinski, *Bóg zbawienia*, Kraków 1999,114.

¹⁰ Św. Augustyn, *Podręcznik dla Wawrzyńca czyli o wierze, nadziei i miłości* 15,57.

¹¹ Św. Piotr Chryzolog, *Sermo* 62,15.

Kościoła [...] W tym jednym Kościele dostąpisz świętych obcowania [...] powinieneś mocno trzymać się wspólnoty z nim”¹².

Z perspektywy tego Biskupa Kościół to wspólnota świętych, poczynając już od sprawiedliwych Starego Testamentu, poprzez świętych Kościoła, i świętych w niebiesiech: zarówno zbawionych, ale włączając w to także byty anielskie. To wielka wspólnota bytów pozostających w ścisłej jedności z Bogiem.

Ze świętością Kościoła kłóciła się grzeszność jego członków. Niby od samego początku zdawano sobie sprawę i przyjmowano za fakt oczywisty ułomność ludzką, będącą źródłem grzechów, ale traktowano to jako niemożność uniknięcia grzechów lekkich. Od samego początku chrześcijanie byli świadomi konieczności podejmowania dzieł pokutnych za swoje codzienne grzechy. Wprawdzie sporadycznie pojawiały się osoby, czasem małe grupy ludzi, nawołujących do bardzo surowej ascezy i konieczności życia bezgrzesznego, ale to był margines i z tym sobie dość łatwo radzono. Ludzi głoszących takie poglądy najzwyczajniej w świecie usuwano ze wspólnoty. Ostatecznie obecność nawet notorycznych grzeszników w Kościele uzasadniano przypowieścią o zbożu i kąkolu¹³. Zgodnie z nią dopiero Kościół w wieczności ma być społecznością samych świętych, oczyszczoną ze wszystkich grzeszników.

Większą trudność, przynajmniej w początkowym okresie sprawiali ci grzesznicy, którzy dopuszczali się uczynków, za które usuwano z Kościoła. Sprawa się komplikowała gdy tacy chrześcijanie chcieli powrócić do Kościoła. Pojawiły się dwa problemy. Po pierwsze pytano, czy taki powrót w ogóle jest możliwy, czyli, czy Kościół ma władzę rozgrzeszania z takich uczynków. A drugi problem był taki: jeżeli ma, to jak to pojednanie ma wyglądać.

Już odpowiedź na pierwsze była bardzo trudna i to nie tyle na jakieś doktrynalne przeszkody, ile na reakcję niektórych grup chrześcijan. W Piśmie Świętym znaleziono dość łatwo argumenty świadczące o władzy Kościoła do odpuszczania grzechów. Chrystus wyraźnie mówił o władzy odpuszczania albo rozwiązywania, którą przekazywał uczniom. Nie mówił jedynie jak to należy robić. Tych słów nie kwestionowano, ale pojawiały się liczne głosy, że z tej władzy Kościół z różnych względów nie powinien korzystać. Wśród chrześcijan od zawsze pojawiały się tęsknoty, za Kościołem świętych. Chociaż godzili się z prawdą o grzesznej naturze ludzkiej, to mimo to wydawało im się, że tolerancja wobec grzeszników ma swoje granice. Burzono się na myśl o tym, że chrześcijanin dopuszczający się ciężkich wykroczeń, np. zaparcia się wiary, może do Kościoła wracać. Te opory powoli pokonywano, choć radykalne grupy pojawiały się raz po raz. Powoli wypracowywano również drogę pokuty, jaką musiał pokonać grzesznik wracający do Kościoła.

Jedność Kościoła

Kościół ma być jeden – stanowi *credo*. Jedność rozumiano przede wszystkim jako brak podziałów. Podkreślano to wtedy, gdy zaczęły się pojawiać grupy dystansujące się od reszty, izolujące się od wspólnoty na różne sposoby, bo jedność można burzyć na wiele sposobów. Przez herezje, brak posłuszeństwa biskupowi, samowolę w sprawowaniu kultu, itd. W obliczu tych zjawisk zaczęto szukać elementów wyrażających jedność i ją zabezpieczających. W wymiarze lokalnym, a więc we wspólnocie chrześcijan w danej miejscowości, taką jedność było łatwo określić. Wyrażała się ona przede wszystkim w zachowaniu łączności ze wspólnotą poprzez wyznawanie tych samych prawd wiary, uczestnictwo we wspólnie sprawowanym kulcie, zachowanie tych samych zasad moralnych.

Ze wspólnoty można było wyjść samemu, albo też zostać z niej wykluczonym. Jedno i drugie oznaczało zerwanie kontaktów z pozostałymi członkami wspólnoty. Od samego początku istnienia Kościoła były określone granice, których przekroczenie powodowało usunięcie ze wspólnoty. Były to

¹² Św. Nicetaz z Remezyjany, *O symbolu wiary* 10, tłum. L. Nieścior.

¹³ Por. Mt 13,24-30.

wykroczenia moralne: bałwochwalstwo, nierząd, popełnienie zbrodni zabójstwa, publiczne wyparcie się wiary. Popełnienie któregoś z tych czynów wykluczało całkowicie ze wspólnoty.

W teorii te kryteria były jasne. W praktyce okazywało się, że te granice mogły być płynne. Weźmy dla przykładu zaparcie się wiary. Było rzeczą jasną, że jeśli ktoś przed sądem publicznie wyparł się wiary w Chrystusa, albo złożył ofiarę pogańską, to tym samym wykluczał się z Kościoła. W trzecim wieku zaistniała jednak taka sytuacja. Cesarz Decjusz nakazał wszystkim obywatelom Cesarstwa przedstawić świadectwo, tzw. libellus, złożenia ofiary pogańskiej. Byli tacy chrześcijanie, którzy o takie świadectwo się postarali, bez składania ofiary. Wtedy, podobnie jak dziś, można było zdobyć potrzebne dokumenty drogą znajomości albo kupna. Pojawił się wówczas problem: czy ci chrześcijanie dopuścili się zaparcia się wiary czy też nie. Oni bronili się, że formalnie nie złożyli pogańskiej ofiary, więc zarzut jest chybiony. W takich sytuacjach rozstrzygać musiał przełożony, czyli biskup.

Trudniejszą sprawą było stwierdzenie herezji. Sprawa była prosta, gdy ktoś negował w sposób oczywisty jakąś prawdę już określoną. Np. przeczył bóstwu Chrystusa, albo negował prawdę o Jego zmartwychwstaniu. Trudniej było stwierdzić herezję, gdy w grę wchodziły prawdy wiary mniej oczywiste, albo ich interpretacja. W tej sytuacji nie zawsze mógł sobie poradzić miejscowy biskup. Wówczas najczęściej zasięgał rady innych, sąsiednich biskupów. Odbywano w tej sprawie konsultacje, które w efekcie dały początek synodom kościelnym. Rozstrzygnięcia w ten sposób przyjęte uważano za obowiązujące, dopatrując się w nich nie jakiegoś demokratycznie rozwiązanego sporu, ale werdyktu wydanego przy asystencji Ducha Świętego.

Sprawa się komplikowała jeszcze bardziej, gdy przyszło określić jedność Kościoła w wymiarze globalnym, przynajmniej w skali Cesarstwa. Odnajdywano różne wskaźniki tej jedności. W sferze doktrynalnej, a zatem w prawdach wiary, pojawiło się pojęcie „regula fidei”, po polsku „reguła”, albo „zasada wiary”. Pod tym pojęciem rozumiano zespół tych prawd, które uważano za najważniejsze. Relatywnie szybko ukształtował się w Kościele zbiór prawd wiary przyjmowanych we wszystkich wspólnotach. Z czasem ten zbiór poszerzał się nie tyle o nowe prawdy, ile o wyjaśnienia i lepsze doprecyzowanie prawd już znanych. Jak wiemy zbiór ten przyjął postać Symbolu Wiary. Do jedności kościelnej przynależał ten kto akceptował ten zbiór prawd i poprawnie, czyli zgodnie z wykładnią powszechnie obowiązującą, go rozumiał.

Kościół katolicki czyli powszechny

Bardzo wcześnie zaczęto mówić o Kościele powszechnym, czyli katolickim¹⁴. Już w pierwszym chrześcijańskim dokumencie *Didache* jest modlitwa, z której dowiadujemy się, że chrześcijanie modlili się za Kościół zgromadzony z „czterech stron świata”¹⁵. W tej prośbie było przekonanie o Kościele obejmującym cały świat. Samo określenie „Kościół powszechny” znane było wśród chrześcijan już na początku drugiego wieku. Wspominany wcześniej biskup Antiochii, św. Ignacy, pisał w swoim liście do Kościoła w Smyrnie: „gdzie jest Chrystus Jezus, tam jest Kościół powszechny”¹⁶. Nie tłumaczy jednak, co rozumie pod tym pojęciem.

Dwieście pięćdziesiąt lat później, biskup Jerozolimy Cyryl tak tłumaczył to pojęcie katechumenom przygotowującym się do chrztu: „Kościół zwie się *powszechny* bo się rozszerzył po całym okręgu ziemskim, od jednego końca do drugiego, bo uczy bez przerwy wszystkiego, co człowiek winien wiedzieć o rzeczach widzialnych i niewidzialnych, niebieskich i ziemskich; bo prowadzi do czci Boga cały rodzaj ludzki, władców i poddanych, uczonych i prostaczków, bo zajmuje się i leczy każdy rodzaj grzechów, popełnionych duszą i ciałem, bo w końcu posiada i może okazać w czynach i słowach i wszelkich duchowych charyzmatkach każdy rodzaj cnoty”¹⁷.

¹⁴ W języku polskim przymiotnik „powszechny” albo „katolicki” są używane zamiennie. „Katolicki” to spolszczona forma od greckiego „katholikos”, a „powszechny” to jego tłumaczenie.

¹⁵ *Didache* 10,5.

¹⁶ Św. Ignacy z Antiochii, *Do Kościoła w Smyrnie* 8,2.

¹⁷ Św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy* 18,23, tłum. W. Kania.

Jak widać biskup ten ma bardzo szerokie pojęcie powszechności Kościoła. Mieści się w tym pojęciu element widzialny, czyli obecność struktur kościelnych w całym znanym temu biskupowi świecie. Nie oznaczało to wcale, że wszyscy ludzie zamieszkujący Cesarstwo i regiony z nim bezpośrednio sąsiadujące, należeli do Kościoła. Wystarczyło, że zorganizowane wspólnoty chrześcijańskie spotkać było można we wszystkich miastach Cesarstwa. Powszechność oznaczała, że do Kościoła wchodziły wszystkie narody zamieszkujące Cesarstwo. Żaden z nich nie był odgórnie wykluczony, gwarantowała to katolickość Kościoła.

Choć początkowo katolickość w sensie geograficznym uświadamiała chrześcijanom, że tworzą wspólnotę ponadlokalną, to z czasem nabrała ona również innego, można powiedzieć apologetycznego znaczenia. Była traktowana jako jeden z elementów świadczących o prawdziwości Kościoła, w odróżnieniu od wspólnot heretyckich, które zawsze miały ograniczony zasięg. Powoływano się na ten argument w dyskusjach z heretykami przeciwstawiając Kościół katolicki danej grupie heretyckiej, nawet jeśli jej zwolenników można było spotkać w wielu miejscowościach. To określenie tak ściśle przylgnęło do Kościoła, że stało się jego znakiem identyfikacyjnym. Kiedy bowiem mówimy o Kościele katolickim, to wiemy z całą dokładnością, że chodzi o to wyznanie chrześcijańskiej, którego widzialną głową jest biskup Rzymu. Wcale przy tym nie pytamy o liczebność jego członków, ani o to czy dosłownie obejmuje cały świat.

Kościół jest powszechny bo obejmuje ludzi z wszystkich warstw społecznych i wiekowych. W tym sensie powszechność jest rozumiana jako możliwość przynależenia do Kościoła przez wszystkich ludzi, niezależnie od ich statusu społecznego czy majątkowego. Ten element był szczególnie widoczny od czwartego wieku, kiedy wśród ochrzczonych pojawili się pierwsi władcy czyli cesarze. W ten sposób wśród wierzących pojawili się reprezentanci wszystkich stanów społecznych. Niezależnie od pochodzenia i zajmowanego stanowiska można było zostać członkiem Kościoła pod warunkiem, że się zaakceptuje jego prawdy wiary i moralności.

Według biskupa Cyryla pojęcie powszechności oznacza także posiadanie przez Kościół pełni środków zbawienia i pełni Objawienia. W Kościele powszechnym znajduje się cały depozyt pozostawiony ludziom przez Chrystusa. Można w tym przypadku mówić o powszechności materialnej Kościoła. Wprawdzie wprost biskup Cyryl nie wykluczał obecności, przynajmniej w postaci szczątkowej, tych środków poza Kościołem katolickim, ale wprost o tym nie wspomina.

Powszechność, czyli katolickość Kościoła, przez niektórych Ojców Kościoła była traktowana jeszcze szerzej. Dla biskupa Augustyna powszechność oznacza Kościół „na niebie i na ziemi”¹⁸. Do niego należą przecież wszyscy zbawieni. Kościół obejmuje zatem wszystkich przynależących do Chrystusa, a ziemski jest tylko jego częścią. Tę perspektywę można jeszcze bardziej poszerzyć o wszystkich zbawionych od początku świata. Kościół pielgrzymujący jest tylko częścią tej wielkiej wspólnoty.

Apostolskość Kościoła

Niemal od samego początku istniała potrzeba identyfikacji prawdziwego Kościoła, założonego przez Chrystusa, i odróżnienia go od wspólnot mu podobnych. Tak się bowiem złożyło, że już kilkadziesiąt lat po odejściu Chrystusa zaczęły się pojawiać wspólnoty chrześcijańskie zakładane przez samowolnych nazwijmy to proroków. Wykorzystywali oni wybrane przez siebie elementy nauki chrześcijańskiej i na swój sposób je wyjaśniali, głosząc, że są prawdziwymi uczniami Chrystusa. Te grupy nazywamy heretyckimi lub schizmatyckimi. Kłopot polegał na tym, że wspólnoty te były w wielu elementach podobne do wspólnot założonych przez apostołów. Konieczne stało się zatem znalezienie argumentów bądź znaków, które mogłyby jednoznacznie wskazać autentyczną wspólnotę chrześcijańską. Na jeden z takich elementów zwrócił uwagę w drugim wieku św. Ireneusz.

Dla Biskupa Lyonu wiarygodnym znakiem prawdziwości Kościoła stała się tzw. sukcesja apostołska. Jego tok myślowy był następujący. Chrystus przekazał swoim uczniom naukę, a więc prawdę.

¹⁸ Św. Augustyn, *Podręcznik dla Wawrzyńca czyli o wierze, nadziei i miłości* 15,57.

Obiecał im też asystencję Ducha Świętego, który miał ich pouczać i prowadzić. Tę naukę apostołowie przekazali swoim następcom, czyli biskupom przez siebie ustanowionym, a ci przekazali następnym. W ten sposób powstał taki łańcuch, w którym kolejni biskupi stają się ogniwami tego przekazu. Wystarczy zatem sprawdzić, w którym mieście istnieje taki nieprzerwany ciąg biskupów, czyli sukcesja, by być pewnym, że tam właśnie jest nauka Chrystusa.

Takie badanie można oczywiście przeprowadzić w każdym Kościele lokalnym, choć w wielu wypadkach jest to proces bardzo żmudny. Biskup Ireneusz sprawę uprościł. Uważał, że wystarczy sprawdzić Kościół rzymski. Został on założony przez apostołów Piotra i Pawła, a więc jego apostołskie początki nie budzą wątpliwości, a następnie łatwo było w tym Kościele pokazać listę kolejnych następców św. Piotra. To stanowiło gwarancję wiarygodności tego Kościoła i jego apostołowości, czyli łączności z apostołami. W nim rzeczywiście została zachowana tradycja apostołowska czyli niesfałszowana nauka Chrystusa. Wystarczy teraz stwierdzić, który Kościół lokalny jest w jedności z Kościołem w Rzymie, by być pewnym, że w nim także jest prawdziwa nauka chrześcijańska, a tym samym prawdziwy Kościół. W tym wypadku sukcesja apostołowska sprowadzała się do wykazania następstwa biskupów tylko w Rzymie. Później pojęcie „apostołowości” poszerzono, włączając w to również obowiązek apostołowania.

Polecana lektura:

Kelly J. N. D., *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1988.

Kościół, świat i zbawienie we wczesnym chrześcijaństwie, J. Naumowicz (red.), *Studia Antiquitatis Christianae* 17, Warszawa 2004.

Pałucki J., *Trynitarny wymiar Kościoła. Studium patrystyczne*, Lublin 2007.

Pietras H., *Jedność wspólnoty kościelnej jako owoc Eucharystii w nauczaniu pierwszych Ojców*, „Śląskie Studia Historyczno – Teologiczne”, 1986-1987, 5-12.

Sesbüe B., Wolinski J., *Bóg zbawienia*, tłum. P. Rak, Kraków 1999.

Widok N., *Ortodoksja, herezja, schizma – wyjaśnienie pojęć*, w: *Ortodoksja, herezja, schizma w Kościele starożytnym*, F. Drączkowski i inni (red.), Lublin 2012, 15 – 34.

Żurek A., „*Jeden chrzest w jednym i świętym Kościele*” – w *poszukiwaniu istoty donatyzmu*, w: *Ortodoksja, herezja, schizma w Kościele starożytnym*, F. Drączkowski i inni (red.), Lublin 2012, 123 – 132.